# Przystanek historia

https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/81277,Polska-podziemna-przed-sowieckim-trybunalem.html

Tablica pamiątkowa w Pruszkowie

ARTYKUŁ

## Polska podziemna przed sowieckim trybunałem

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: ANDRZEJ CHMIELARZ 07.05.2021

W czerwcu 1945 r. przed sądem w Moskwie zostali postawieni organizatorzy polskiego podziemia niepodległościowego. Choć na ich skazanie nie było przyzwolenia aliantów, nikt nie powstrzymał Józefa Stalina i sowiecki plan został wykonany.

Sowiecki aparat bezpieczeństwa 27 i 28 marca 1945 r. aresztował w Pruszkowie niemal całe kierownictwo Polskiego Państwa Podziemnego: Delegata Rządu RP na Kraj wicepremiera Jana Stanisława Jankowskiego, członków Krajowej Rady Ministrów Adama Bienia, Stanisława Jasiukowicza i Antoniego Pajdaka, przewodniczącego Rady Jedności Narodowej (RJN) Kazimierza Pużaka i jego zastępcę Aleksandra Zwierzyńskiego, członków Rady Jedności Narodowej: Kazimierza Bagińskiego, Józefa Chacińskiego, Eugeniusza Czarnowskiego, Kazimierza Kobylańskiego, Stanisława Michałowskiego, Stanisława Mierzwę, Zbigniewa Stypułkowskiego, Franciszka Urbańskiego, dowódcę rozwiązanej Armii Krajowej gen. Leopolda Okulickiego i pełniącego funkcję tłumacza urzędnika Delegatury Rządu Józefa Stemler-Dąbskiego. Aresztowano ich, gdy zjawili się na zaproszenie strony sowieckiej, by podjąć rozmowy prowadzące do normalizacji stosunków w kraju.

Przyjęcie propozycji Sowietów przez kierownictwo Polskiego Państwa Podziemnego bywa oceniane jako wielka nieroztropność. Była to jednak decyzja świadoma, podjęta w sytuacji, gdy Polacy znali już rezultaty lutowej konferencji w Jałcie, gdzie w sprawie polskiej Józef Stalin odniósł pełne zwycięstwo polityczne.

Przyjęcie propozycji Sowietów przez kierownictwo Polskiego Państwa Podziemnego bywa oceniane jako wielka nieroztropność. Była to jednak decyzja świadoma, podjęta w sytuacji, gdy Polacy znali już rezultaty lutowej konferencji w Jałcie, gdzie w sprawie polskiej Józef Stalin odniósł pełne zwycięstwo polityczne. Kierownictwo krajowe, zdając sobie sprawę z tego, że jest osamotnione i nie może liczyć na żadne wsparcie, starało się uchronić Polskę przed pełną sowietyzacją. Szansą na to miał być kompromis z rządem lubelskim, powołanym przez komunistów – niemożliwy bez zgody Stalina. W tym beznadziejnym położeniu przyjęcie propozycji rozmów było aktem odwagi ludzi, dla których odpowiedzialność za przyszłość Polski stanowiła wartość najwyższą.

Stawili się oni na rozmowy, chociaż każdy z nich miał w pamięci los oficerów polskich w Katyniu, a także Armię Czerwoną stojącą bezczynnie nad Wisłą, gdy na jej drugim brzegu płonęła Warszawa. Każdy z nich wiedział, jaki los spotkał tych, którzy próbowali podjąć rozmowy z Sowietami w czasie akcji „Burza” w lipcu 1944 r.:

komendanta Okręgu Wilno Armii Krajowej ppłk. Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka”, komendanta Obszaru Lwów AK płk. Władysława Filipkowskiego, komendanta Okręgu Lublin AK płk. Kazimierza Tumidajskiego „Marcina” i wielu innych.

Mimo tych tragicznych doświadczeń, ze świadomością ryzyka, jakie niesie za sobą ta decyzja, propozycja rozmów została przyjęta, chociaż gwarancją było jedynie „słowo honoru” sowieckiego oficera. Pułkownik Jan Rzepecki, szef Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK, w swoich niepublikowanych pamiętnikach zanotował:

> „Los nasz zależał od zasięgu, przebiegu i wyników rozmów z władzami sowieckimi”.

Przewodniczący RJN Kazimierz Pużak, w swych wspomnieniach spisanych po powrocie z sowieckiego więzienia, zanotował:

> „gdybyśmy nie wzięli udziału w tej konferencji, to – sądząc po dalszych perypetiach – Moskale mogliby z całą stanowczością twierdzić, że podziemie polskie unika spotkań, gdyż ma na sumieniu wszystkie akty antyradzieckie i oczywiście dąży do wojny z ZSRR. Dodatkowo zaś podziemie, uchylając się od rozmów ze stroną rosyjską, i to na wezwanie dowództwa wojskowego Sowietów, w którego zasięgu działa strona polska, tym samym uchyla się od rozmów (konsultacji jałtańskich) z Anglią, Ameryką i ZSRR. […] Jednak niezależnie od przypuszczeń racja stanu wymagała, bez względu na to, co wyniknie, stawiennictwa naszych osób”.

Rząd RP w Londynie, poinformowany o podjęciu pertraktacji, nie kwestionował zasadności tej decyzji.

> „Rozumiemy, iż w warunkach, w jakich się znajdujecie, nie możecie odrzucać propozycji rozmów”

– czytamy w depeszy nadanej 30 marca 1945 r., dwa dni po aresztowaniu delegacji polskiej przez NKWD.

Tą „racją stanu”, o której pisze Pużak, była możliwość powołania, zgodnie z decyzjami jałtańskimi, nowego rządu polskiego z udziałem polityków spoza kręgu komunistów związanych z Moskwą. Wierzono, że przy mocnym poparciu aliantów zachodnich i Rządu RP na Uchodźstwie będzie możliwe wejście do nowego

gabinetu tych, którzy mieli za sobą pięcioletnią walkę niepodległościową z okupantem i niekwestionowany udział w jej przywództwie. Silni poparciem całego niemal społeczeństwa polskiego, liderzy podziemia niepodległościowego sądzili, że strona sowiecka, zdając sobie sprawę z faktycznego układu politycznego w Polsce, będzie szukała kompromisu.

Rada Jedności Narodowej przyjęła 21 lutego 1945 r. uchwałę, w której, krytykując jednostronność postanowień jałtańskich, stwierdzała, że ma nadzieję na nadanie im:

> „konkretnej treści porozumienia się w sprawie utworzenia Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej w Kraju wraz z Rządem i Radą Narodową w Londynie. Rada Jedności Narodowej jako przedstawicielka Polski Podziemnej deklaruje swą gotowość podjęcia rokowań w tej sprawie".

Stanisław Mikołajczyk, były premier rządu RP, który zgłosił zamiar udziału w nowym rządzie, w depeszy z 15 marca 1945 r. do kierownictwa Stronnictwa Ludowego w kraju naciskał:

> „Bierzcie inicjatywę, póki nie jest za późno, idąc na lojalne ułożenie stosunków polsko-sowieckich. Tym samym powiążecie wasze działania z naszymi i umożliwicie nam więcej wydatne popieranie waszych wysiłków".

Przewidziane uchwałami jałtańskimi konsultacje z Polakami w sprawie utworzenia nowego rządu opóźniały się. Komisja Dobrych Usług (Komisja Trzech) w Moskwie, składająca się z ludowego komisarza spraw zagranicznych ZSRS Wiaczesława Mołotowa oraz ambasadorów Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, praktycznie nie rozpoczęła działalności. Stalin chciał dać czas komunistom w Polsce, by mogli ugruntować zdobytą władzę i rozbić solidarny front stronnictw niepodległościowych. Jedno i drugie było realizowane środkami przemocy i terroru prowadzonego przez NKWD i Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. Mołotow, z premedytacją opóźniający pracę Komisji Trzech, nie zamierzał zapraszać do rozmów przedstawicieli polskiej konspiracji niepodległościowej. Spokojnie czekał na koniec operacji prowadzonej przez gen. Iwana Sierowa, której celem było uwięzienie przywódców Polskiego Państwa Podziemnego.

**Samolot do Moskwy, nie do Londynu**

Sowieccy agenci już od połowy lutego 1945 r. gorączkowo szukali kontaktu z wicepremierem Jankowskim i z Okulickim. To właśnie generał pierwszy otrzymał informację o tym, że dowództwo Armii Czerwonej pragnie

nawiązać kontakt. Wkrótce – 6 marca do Okulickiego, a do Delegata Rządu 10 marca – dotarły listy oficera sowieckiego Smierszu, płk. Konstantina Pimienowa, w których zapraszał Polaków na spotkanie ze sztabem marsz. Gieorgija Żukowa, gwarantując im bezpieczeństwo osobiste.

17 marca doszło do pierwszego spotkania Jankowskiego z Pimienowem. Wicepremier uwierzył zapewnieniom sowieckiego oficera, że rozmowy umożliwią podjęcie jawnej działalności stronnictw z RJN i bezpośrednie porozumienie z rządem, uwierzył nawet w obietnicę zapewnienia samolotu do Londynu.

21 marca odbyło się kolejne spotkanie Delegata Rządu z Pimienowem, na którym ten zaproponował Jankowskiemu zorganizowanie rozmów w szerszym gronie, w celu przedyskutowania przekazanych wcześniej zagadnień, jak stosunek do ZSRS, stanowisko wobec uchwał jałtańskich, kwestia zachowania spokoju na zapleczu frontu. Jankowski przyjął propozycję. Ustalono, że ze strony sowieckiej będą obecni gen. Iwanow (tak przedstawiano Iwana Sierowa) i płk Pimienow, a stronę polską będą reprezentowali Jankowski, gen. Okulicki oraz przedstawiciele stronnictw wchodzących w skład Komisji Głównej RJN: Pajdak i Pużak z Polskiej Partii Socjalistycznej „Wolność-Równość-Niepodległość", Jasiukowicz, Kobylański, Stypułkowski i Zwierzyński ze Stronnictwa Narodowego, Chaciński i Urbański ze Stronnictwa Pracy, Bagiński, Bień i Mierzwa ze Stronnictwa Ludowego, Czarnowski i Michałowski ze Zjednoczenia Demokratycznego oraz Stemler-Dąbski jako sekretarz delegacji. W składzie delegacji znalazło się niemal całe kierownictwo Polskiego Państwa Podziemnego: Delegat Rządu RP na Kraj wicepremier Jankowski, dowódca rozwiązanej Armii Krajowej gen. Okulicki, ministrowie Krajowej Rady Ministrów – Bień, Jasiukowicz i Pajdak – oraz najwybitniejsi reprezentanci stronnictw politycznych.

27 marca do Pruszkowa na rozmowy z „gen. Iwanowem" udali się Delegat Rządu Jankowski, gen. Okulicki, przewodniczący RJN Pużak i tłumacz Stemler-Dąbski.

Po ich powrocie z Pruszkowa miało się odbyć wspólne posiedzenie Krajowej Rady Ministrów i Rady Jedności Narodowej. Ponieważ z Pruszkowa nikt nie wrócił, posiedzenia nie zwołano. Wzbudziło to zaniepokojenie pozostałych członków polskiej delegacji, ale nie na tyle silne, by poczekać na wyjaśnienie zaistniałej sytuacji. Postanowiono iść na konferencję wyznaczoną na dzień następny, mając nadzieję, że Jankowski, Pużak i Okulicki być może już rozpoczęli rokowania z płk. Pimienowem.

> Wierzono, że przy mocnym poparciu aliantów zachodnich i Rządu RP na Uchodźstwie będzie możliwe wejście do nowego gabinetu tych, którzy mieli za sobą pięcioletnią walkę niepodległościową z okupantem i niekwestionowany udział w jej przywództwie.

Tak więc 28 marca, mimo że z obrad wstępnych nikt nie powrócił, reszta delegatów stawiła się na rozmowy. Żadnej konferencji nie było. Następnego dnia delegację polską przewieziono na Okęcie, a stamtąd do Moskwy – do więzienia NKWD na Łubiance. Dzień wcześniej przywieziono tam Jankowskiego, Pużaka i Okulickiego.

Podstępne, wiarołomne aresztowanie przywódców Polskiego Państwa Podziemnego przeprowadzone przez Sierowa pozwoliło Stalinowi na wyeliminowanie faktycznych przedstawicieli społeczeństwa polskiego z pertraktacji o utworzeniu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, co w efekcie doprowadziło do pełnego podporządkowania Polski Moskwie.

**Polskie wołanie o pomoc i sowieckie kłamstwa**

Wobec braku informacji o losach polskiej delegacji, szef Biura Prezydialnego Delegatury Rządu Tadeusz Miklaszewski 30 marca poinformował o tym Londyn. 31 marca obszerną depeszę, informującą szczegółowo o spotkaniach z Sowietami przed 27 marca, wysłał Stefan Korboński, dyrektor Departamentu Spraw Wewnętrznych, który objął tymczasowe kierownictwo Delegatury Rządu. Korboński podejrzewał aresztowanie lub prowadzenie rozmów w warunkach izolacji. Kilka dni później przekazał do Londynu informację, że delegaci zostali wywiezieni do Moskwy.

Depesze Korbońskiego stały się podstawą do interwencji dyplomatycznej rządu polskiego u władz brytyjskich i amerykańskich. Ambasador Edward Raczyński w nocy z 1 na 2 kwietnia złożył w Foreign Office list wzywający do wyjaśnienia sprawy u Sowietów. Podobną notę złożył polski ambasador w Waszyngtonie Jan Ciechanowski. Brytyjczycy 4 kwietnia zwrócili się do Mołotowa. Jednak ambasadorowi Archibaldowi Clarkowi Kerrowi, mimo czynionych wysiłków, nie udało się uzyskać żadnych informacji o losie Polaków.

**Archibald Clark Kerr**

Początkowo Brytyjczycy i Amerykanie obawiali się, że Sowieci wykorzystają obecność wśród członków polskiej delegacji osób, które zamierzano włączyć w skład warszawskiego Rządu Tymczasowego, do jego reorganizacji i ogłoszą, że postanowienia jałtańskie zostały zrealizowane. Pragnąc zablokować taką możliwość, rząd RP 6 kwietnia podał do wiadomości publicznej informację o podjęciu rozmów z Rosjanami i zaginięciu polskiej delegacji.

7 kwietnia ambasador Clark Kerr rozmawiał z Andriejem Wyszynskim, zastępcą Mołotowa. Dwa dni później indagował go w sprawie Polaków ambasador USA William Averell Harriman, który usłyszał, że Polacy wymyślili całą sprawę. 11 kwietnia Clark Kerr otrzymał oficjalną odpowiedź na swą notę z 4 kwietnia. Stwierdzono w niej, że sowieckie władze wojskowe nie otrzymały zaleceń co do prowadzenia jakichkolwiek rokowań z przedstawicielami rządu RP w Polsce. Dodano enigmatycznie, że jest prowadzone dochodzenie w sprawie kilku „wymienionych w Pana liście agentów londyńskiego rządu emigracyjnego, o których aresztowaniu Pan pisze".

Po tej odpowiedzi Kremla – chociaż Sowieci uparcie twierdzili, że los delegacji nie jest im znany – nie można było mieć żadnych złudzeń. Ale Brytyjczycy, nie chcąc nagłaśniać sprawy, zataili przed polskim rządem i opinią publiczną stanowisko Mołotowa.

20 kwietnia z apelem o pomoc w wyjaśnieniu losów polskich działaczy podziemnych zwrócił się do prezydenta USA Harry'ego Trumana prezydent Władysław Raczkiewicz, a 25 kwietnia Rada Jedności Narodowej wystąpiła w tej sprawie do uczestników konferencji założycielskiej Organizacji Narodów Zjednoczonych w San Francisco. 27 kwietnia polski szef dyplomacji Adam Tarnowski zaapelował do brytyjskiego ministra Anthony'ego Edena i sekretarza stanu USA Edwarda R. Stettiniusa o interwencję w sprawie zatrzymania przez Sowietów przywódców Polskiego Państwa Podziemnego. 28 kwietnia brytyjski premier Winston Churchill pytał Stalina o los przywódców polskiego podziemia.

2 maja w sprawie braku odpowiedzi od rządu sowieckiego na temat losu Polaków interpelowali u ministra spraw zagranicznych posłowie w Izbie Gmin. Odpowiadający w jego imieniu Richard K. Law oświadczył:

> „Ambasada Jego Królewskiej Mości w Moskwie nie otrzymała żadnych informacji w odpowiedzi na swe liczne zapytania. Przykro mi, ale nie mogę dać Izbie żadnych zapewnień o bezpieczeństwie osób wymienionych w interpelacjach".

Wyniki działań dyplomatycznych rozczarowywały. Korboński zapisał w swych wspomnieniach:

> „Wszyscy z napięciem i nadzieją oczekiwali na reakcję aliantów. Przyszła, ale jakże słabsza i bez widoków na dobry skutek. Miejsce podniecenia i oczekiwania zaczęło zajmować rozczarowanie i bezgraniczne przygnębienie”.

**Świat się dowiedział, nic nie powiedział**

Aresztowanie Szesnastu Sowieci utrzymywali w tajemnicy aż do 3 maja 1945 r., kiedy to Mołotow w San Francisco publicznie potwierdził ten fakt. Dzień później Stettinius i ambasador Harriman dowiedzieli się w rozmowie z Mołotowem, że szesnastu Polaków zatrzymanych przez władze sowieckie jest oskarżonych o działalność przeciwko Armii Czerwonej i wkrótce staną oni przed sądem. Tego samego dnia Stalin, odpowiadając na list Churchilla z 28 kwietnia, potwierdził aresztowanie Polaków.

Wiadomość o ich zatrzymaniu pod zarzutem prowadzenia działań dywersyjnych na zapleczu Armii Czerwonej została podana do wiadomości publicznej 5 maja 1945 r. Tego samego dnia Eden i Stettinius powiadomili Mołotowa o zawieszeniu rozmów w sprawach polskich. Były to jednak tylko puste deklaracje. Ani Brytyjczycy, ani Amerykanie nie przewidywali podjęcia jakichkolwiek działań w obronie uwięzionych przywódców Polskiego Państwa Podziemnego. Jedynym wytłumaczeniem jest to, że sowieckie kłamstwa były aliantom na rękę. Pozwalały zachować wobec rządu RP wszelkie pozory „troski” o sprawy polskiego sojusznika. Brak stanowczej reakcji mocarstw zachodnich utwierdził Stalina w przekonaniu, że kwestię realizacji uchwał jałtańskich będzie mógł rozegrać według własnego scenariusza.

21 maja na łamach „The Times” ukazała się wypowiedź Stalina w sprawie Szesnastu, udzielona moskiewskiemu korespondentowi dzienników „The Times” i „The New York Times”. Stalin mówił m.in.:

> „Aresztowanie w Polsce 16 Polaków, ze znanym dywersantem gen. Okulickim na czele, nie ma żadnego związku ze sprawą rekonstrukcji Rządu Tymczasowego. […] Nieprawdą jest, jakoby aresztowani Polacy zaproszeni zostali do prowadzenia rokowań z władzami radzieckimi. Władze radzieckie nie prowadzą rokowań z osobami, które naruszają ustawę o ochronie zaplecza Armii Czerwonej”.

Stalin jasno dawał do zrozumienia, że jest gotów kontynuować rozmowy w sprawach polskich, ale na swoich warunkach. 25 maja w Moskwie zjawił się Harry Hopkins, wysłannik Trumana. W trakcie rozmów ze Stalinem zapytał o aresztowanych. Ten poinformował go, że będą sądzeni, ale wyroki nie będą surowe. Po tej rozmowie

w depeszy do Trumana Hopkins napisał, że nie ma potrzeby uzależniania rozmów na temat nowego rządu polskiego od sprawy Szesnastu.

> Ani Brytyjczycy, ani Amerykanie nie przewidywali podjęcia jakichkolwiek działań w obronie uwięzionych przywódców Polskiego Państwa Podziemnego. Jedynym wytłumaczeniem jest to, że sowieckie kłamstwa były aliantom na rękę. Pozwalały zachować wobec rządu RP wszelkie pozory „troski" o sprawy polskiego sojusznika.

Mikołajczyk, główny kandydat do konsultacji moskiewskich, początkowo uzależniał swój udział w nich m.in. od zwolnienia uwięzionych przywódców Polskiego Państwa Podziemnego. Dał się jednak przekonać Churchillowi i 16 czerwca odleciał do Moskwy. Dwa dni wcześniej został podpisany protokół zakończenia śledztwa w sprawie szesnastu przywódców Polski Podziemnej i sporządzony akt oskarżenia.

16 czerwca 1945 r. prezydent Raczkiewicz wysłał do Trumana i Churchilla depeszę z prośbą o użycie wpływu aliantów w celu niedopuszczenia do poniżającego procesu i zwolnienia aresztowanych. W aktach Foreign Office jest kompromitujący projekt odpowiedzi, która nie została już wysłana, gdyż 5 lipca 1945 r. Wielka Brytania wycofała uznanie dyplomatyczne dla rządu RP. W piśmie argumentowano, że wobec poważnych zarzutów postawionych aresztowanym nie można się domagać ich zwolnienia przed rozprawą sądową.

**Cel Stalina**

18 czerwca przed Kolegium Wojskowym Sądu Najwyższego ZSRS w Moskwie rozpoczął się proces Szesnastu. Sądowi przewodniczył gen. Wasilij Ulrich, znany z pokazowych procesów politycznych z lat trzydziestych. Jako oskarżyciele państwowi wystąpili gen. mjr służby sprawiedliwości ZSRS Nikołaj Afanasjew i radca państwowy służby sprawiedliwości Roman Rudenko. Do obrony zostali powołani adwokat Iwan Braude i inni członkowie Moskiewskiego Kolegium Adwokatów. Ambasady oraz prasa USA i Wielkiej Brytanii miały wolny wstęp na salę sądową. Dyplomaci alianccy nie przyszli jednak na proces. Wybierał się Clark Kerr, ale Amerykanin Harriman odradził mu udział, argumentując, że mogłoby się to nie spodobać Stalinowi.

Pokazowa rozprawa, o której polska prasa w Londynie pisała, że to „proces nad przedstawicielami prawowitych władz Polskiego Państwa Podziemnego”, odbyła się w Domu Związków Zawodowych, miejscu znanym z tego, że to właśnie tu toczyły się wcześniej m.in. procesy przywódców komunistycznych zamordowanych na rozkaz Stalina (Nikołaja Bucharina, Lwa Kamieniewa). Proces nieprzypadkowo odbywał się w czasie konsultacji w sprawie utworzenia Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Był brutalną formą nacisku, która miała pomóc w przeforsowaniu stalinowskiej wizji powojennej Polski. Proces miał skompromitować w oczach opinii międzynarodowej zarówno kierownictwo Polski Podziemnej, jak i Polaków sprzeciwiających się narzuceniu sowieckiej dominacji.

Akt oskarżenia zarzucał Okulickiemu, Jankowskiemu, Bieniowi i Jasiukowiczowi udział w „nielegalnej AK”, „nielegalnej Radzie Ministrów” i „nielegalnej Radzie Jedności Narodowej”, organizowanie podziemia na Zachodniej Białorusi, Ukrainie, a także na Litwie i w Polsce oraz kierowanie nim według instrukcji „polskiego rządu emigracyjnego”. Pozostałym zarzucono udział w „wywrotowej robocie” polskich organizacji podziemnych na terytorium wyzwolonym przez Armię Czerwoną.

> Ambasador brytyjski informował Churchilla, że proces był wymierzony przeciwko rządowi polskiemu w Londynie, i z zadowoleniem stwierdzał, że przewód sądowy nie stawiał żadnych zarzutów władzom Zjednoczonego Królestwa oraz że nie wpłynął ujemnie na moskiewskie konsultacje w sprawie utworzenia nowego rządu polskiego.

Bezprawny i pokazowy proces polityczny, tzw. proces Szesnastu (właściwie piętnastu, bo szesnastego oskarżonego, Antoniego Pajdaka, skazano w listopadzie 1945 r. w osobnym, tajnym procesie), toczący się przy kompromitującej milczącej aprobacie Zachodu, zakończył się ogłoszeniem wyroku 21 czerwca. Proces moskiewski przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, najdobitniejszy znak zniewolenia Polski przez Sowietów, miał pokazać światu, kto jest faktycznym panem nad Wisłą. Drugoplanowym celem miało być zdyskredytowanie Mikołajczyka. Nie było przypadku w tym, że w dniu, gdy sowiecki sąd wydawał wyrok na przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, został podany do wiadomości publicznej komunikat o porozumieniu moskiewskim w sprawie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, do którego Mikołajczyk wszedł jako wicepremier.

Podczas narady u Stalina 12 czerwca 1945 r., na której reżyserowano proces, Stalin, jak napisał w swoich

wspomnieniach Afanasjew, stwierdził wprost:

> „Nie chodzi w ostatecznym rozrachunku o Okulickiego i jego emisariuszy, lecz o to, że trzeba wytrącić wszystkie atuty z rąk Churchilla i nie dopuścić do zainstalowania reżimu Mikołajczyka w Polsce, człowieka wrogo nastawionego do Związku Sowieckiego. W Polsce powinien być Rząd Ludowy – a Churchill ciągle swoje, chce poprzedniego rządu na czele z Mikołajczykiem. Nie możemy do tego dopuścić, dlatego Mikołajczyka i jego bandę trzeba zdemaskować przed ludźmi i zdyskredytować tak, żeby wszyscy, a w pierwszej kolejności Churchill, zrozumieli, że Mikołajczyka i jego kompanii w Polsce nie będzie”.

## Zgoda na bezprawie

Sowiecki trybunał wojskowy skazał gen. Okulickiego na 10 lat więzienia, Jankowskiego – na 8 lat, Bienia i Jasiukowicza – na 5 lat, Pużaka – 18 miesięcy, Bagińskiego – rok, Zwierzyńskiego – 8 miesięcy, Czarnowskiego – pół roku, a Chacińskiego, Mierzwę, Stypułkowskiego i Urbańskiego – 4 miesiące. Uniewinnieni zostali Kobylański, Michałowski i Stemler-Dąbski.

**Willa przy ul. Pęcickiej 3 (obecnie Armii Krajowej 11) w Pruszkowie, gdzie w marcu 1945 r. Sowieci aresztowali przywódców Polskiego Państwa Podziemnego (fot. IPN)**

Spośród skazanych trzech zmarło lub zostało zamordowanych w sowieckich więzieniach: gen. Okulicki w moskiewskich Butyrkach 24 grudnia 1946 r., Jankowski 13 marca 1953 r. we Włodzimierzu nad Klaźmą, a Jasiukowicz 22 października 1946 r. w butyrskim szpitalu więziennym. Pozostali powrócili do Polski w 1945 r. (poza Bieniem, zwolnionym w 1949 r.).

Po latach lord Nicholas Bethell napisał, że wyrok w sprawie przywódców Polskiego Państwa Podziemnego wywołał na Zachodzie powszechne odczucie ulgi i zachwytu, uznano bowiem, iż skazani:

> „odsiedzą w jednym z więzień Stalina tylko parę lat – niedogodność, o którą nie bardzo warto robić dużego hałasu".

Moskiewska „Prawda" 22 czerwca 1945 r. donosiła:

> „Naród radziecki przywitał z zadowoleniem wyrok radzieckiego sądu, wyrok w równej mierze sprawiedliwy jak wielkoduszny. […] Nie może ulegać wątpliwości, że również koła postępowe całego świata przywitają z zadowoleniem ten wyrok, ponieważ cios wymierzony polskiemu ruchowi nielegalnemu jest ciosem wymierzonym planom i zamiarom wszystkich wrogów pokoju między narodami, wrogów powszechnego bezpieczeństwa".

Ambasador brytyjski informował Churchilla, że proces był wymierzony przeciwko rządowi polskiemu w Londynie, i z zadowoleniem stwierdzał, że przewód sądowy nie stawiał żadnych zarzutów władzom Zjednoczonego Królestwa oraz że nie wpłynął ujemnie na moskiewskie konsultacje w sprawie utworzenia nowego rządu polskiego. W liście do ambasadora z 22 czerwca Churchill pisał:

> „Nie mogę tak spokojnie jak Pan oceniać bardzo wysokich wyroków na Okulickiego i innych. Nie mogę się także zgodzić z Pana konkluzją, że możemy być zupełnie zadowoleni ze sposobu prowadzenia procesu. Losy tych ludzi, którzy zostali skazani na długoletnie więzienie, nie mogą być sprawą obojętną dla rządu Jego Królewskiej Mości".

Za tą wypowiedzią nie poszły żadne działania. Natomiast tego samego dnia londyński „The Times" zamieścił haniebny komentarz do wyroku:

> „Nie ma w tych zeznaniach nic, co by zdziwiło tych, którzy śledzili z niepokojem coraz wyraźniej antysowiecką działalność polskich agentów tutaj [tj. w Wielkiej Brytanii] i za granicą w ciągu ostatnich

dwunastu miesięcy”.

1 lipca 1945 r. podziemna Rada Jedności Narodowej wydała odezwę do Polaków, w której protestowano przeciwko postawieniu przed moskiewskim sądem przywódców Polski Podziemnej:

> „Przed sądem w Moskwie stanęli najlepsi synowie Polski, którzy przez 5 lat z największym poświęceniem, z bohaterskim narażaniem życia kierowali nieugiętą walką Narodu przeciwko hitleryzmowi […]. Cały naród jednoczy się duchowo w obliczu przeżywanej tragedii i okrywa żałobą”.

Ostatnią próbą interwencji w sprawie Szesnastu było wystąpienie nowego premiera Wielkiej Brytanii Clementa R. Attlee na konferencji w Poczdamie. Wykrętnej i ogólnikowej odpowiedzi udzielił Mołotow, stwierdzając, że niektórzy oskarżeni wrócili już do Polski, a inni może zostaną zwolnieni. To wystąpienie zakończyło zainteresowanie Brytyjczyków i Amerykanów sprawą przywódców polskich uwięzionych przez Stalina.

Stanowisko niedawnych aliantów gorzko skomentował 22 czerwca 1945 r., w nowojorskim „Nowym Świecie”, Ignacy Matuszewski, pisząc:

> „Zbrodnia dokonywana w tej chwili w Moskwie nad Rządem podziemnym Państwa Polskiego jest zbrodnią straszliwszą w swoich skutkach niż wszystko, czego świadkami byliśmy dotychczas. […] W ciągu tych pięciu lat widzieliśmy więcej zapewne rzeczy straszliwych niż w ciągu pięciu poprzednich wieków. Zabito miliony bezbronnych i niewinnych. […] Ale […] tamte morderstwa świat potępiał, temu ma przyklasnąć; tamtych zabójców nazywał zbrodniarzami, z tymi ma żyć w przyjaźni”.

Tekst pochodzi z numeru 5/2020 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ